

Częstochowa, 19.04.2023

ks. dr Piotr Ślęczka SDS
Centrum Formacji Duchowej
w Trzebini

Salus animarum suprema lex
– *Zbawienie dusz najwyższym prawem*
KPK kan. 1752

Wykluczenie Boga.

Wpływ sekularyzacji kultury na tożsamość wspólnoty zakonnej

Czcigodne Siostry,

Na ręce przełożonej konsulty Wyższych Przełożonych Zakonów Żeńskich s. Dolores Zok dziękuję za zaproszenie do poprowadzenia tego wykładu. Proszę przyjąć pozdrowienia od naszej salwatoriańskiej wspólnoty zakonnej Centrum Formacji Duchowej w Trzebini.

Tytuł wykładu brzmi: „Wykluczenie Boga. Wpływ sekularyzacji kultury na tożsamość wspólnoty zakonnej”. Motto dla naszych rozważań zaczerpnąłem z zakończenia Kodeksu Prawa Kanonicznego, z kanonu 1752.: *Salus animarum suprema lex – Zbawienie dusz najwyższym prawem*. Do jego treści powrócę w zakończeniu wykładu.

Punktem wyjścia uczynimy socjologiczną definicję zjawiska sekularyzacji, sednem analizy będzie jednak pytanie wykraczające poza metodologię socjologii jako nauki – **pytanie o ideowe, filozoficzne i teologiczne, źródła złożonego procesu laicyzacji kultury europejskiej i euroatlantyckiej**, kultury, w której żyje większość naszych wspólnot zakonnych. Pogłębione rozumienie procesów sekularyzacji w naszych wspólnotach wymaga – jak sądzę – dwóch rzeczy. **Pierwszą** jest konieczność przekroczenia poziomu opisu samych zjawisk, czyli zarówno poziomu socjologicznego, jak i poziomu analizy psychologicznej, opisującej zmiany dojrzałości osób, które tworzą nasze instytuty lub proszą o przyjęcie do nich. **Drugim** założeniem naszej analizy jest uznanie faktu, że idee - nawet te powstałe dawno temu - nie umierają, ale przez wieki kształtują sposoby myślenia nas, ludzi współczesnych – myślenia o sobie, o świecie i o Bogu. Brad Gregory, amerykański katolicki historyk, autor niezwykle cennej analizy nt. sekularyzacji, noszącej tytuł „Niezamierzona Reformacja. Od rewolucji religijnej do świeckiego społeczeństwa”, stwierdza: „Dzisiejszy świat zachodni jest niezwykle złożonym, splątanym

Spotkanie Wyższych Przełożonych Zakonów Żeńskich – Częstochowa, 19.04.2023

produktem odrzuć, zatrzymań i przekształceń średniowiecznego zachodniego chrześcijaństwa, w którym era reformacji stanowi krytyczny przełom” (s. 2).

Przejdźmy zatem do punktu pierwszego, czyli do socjologicznego zdefiniowania procesu sekularyzacji.

1. Próba zdefiniowania procesu sekularyzacji.

Według zwięzłego sformułowania¹, sekularyzacja jest to proces lub zespół działań zmierzający do ograniczenia lub całkowitego wyeliminowania roli religii w społeczeństwie. Termin ten powstał w roku 1646 w trakcie rokowań kończących wojnę trzydziestoletnią w Europie, wojnę będącą pokłosiem rozbitcia chrześcijaństwa zachodniego przez Reformację. Sam termin pochodzi od łacińskiego słowa *saecularis* (świecki).

Teza sekularyzacyjna ojców socjologii odnosi się do przekonania, że wraz z rozwojem społeczeństw, głównie poprzez ich racjonalizację oraz modernizację, religia z konieczności traci znaczenie we wszystkich aspektach życia społecznego. Socjologowie wskazują wiele obszarów, w których przejawiają się procesy sekularyzacyjne. Wymieniają, między innymi:

- oddzielenie państwa od Kościoła;
- sekularyzację świadomości społecznej, widoczną w takich zjawiskach, jak: antyklerykalizm, obojętność religijna, spadek znaczenia religijnych autorytetów, ateizm,
- **zmiany w obrębie samej religii i instytucji religijnych**, objawiające się w pluralizmie wartości, ale też - przejmowanie przez instytucje religijne świeckich sposobów działania (ten wymiar sekularyzacji dotyczy wprost naszych instytucji),
- zmiany w religijności – rzadsze branie udziału w obrzędach religijnych, dla chrześcijaństwa: spadek liczby powołań kapłańskich, słabnąca wiara w dogmaty.

Zmarły w roku 1920 Max Weber, jeden z ojców socjologii, w wykładzie z roku 1917 „Nauka jako zawód i powołanie” dowodził, że nauki i religii nie da się pogodzić, ponieważ jedna podważa i wypiera drugą. Wiemy, że stanowisko Kościoła katolickiego jest odmienne – między wiarą i nauką, czy wiarą i intelektem człowieka nie ma sprzeczności. Wiara i rozum, jak pisał św. Jan Paweł II we wstępie do encykliki „Fides et ratio”, stanowią dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy (por. nr 1).

Jaki jednak proces w wymiarze historii idei, jakie rozumienie nauki, ale też rozumienie Boga doprowadziło wielu uczonych na początku wieku XX do przekonania, że „bycie osobą

¹ Zob. Wikipedia.

nowoczesną i wykształconą z konieczności zakłada wyzbycie się wierzeń religijnych, ponieważ nauka objawia świat naturalny, w którym nie ma Boga”? („Niezamierzona Reformacja”, s. 30). Przejdę do punktu drugiego, czyli do idei filozoficznych, które utorowały drogę wykluczeniu Boga i teologii z zakresu racjonalnej refleksji, czyli z zakresu wiedzy naukowej.

2. Filozoficzne idee stojące u podstaw sekularyzacji kultury.

Wielu formatorów i przełożonych zakonnych zwraca dzisiaj uwagę na znaczne osłabienie we wspólnotach zakonnych zmysłu nadprzyrodzoności – zdolności do patrzenia na świat i wspólnotę zakonną z uwzględnieniem obecności i działania Pana Boga. Niektórym osobom konsekrowanym, zwłaszcza przeżywającym kryzys powołania, z trudem przychodzi spojrzenie na swoją sytuację, na wspólnotę i na posługę przełożonych z perspektywy wiary nadprzyrodzonej. W podejmowanych próbach dialogu przełożeni i formatorzy doświadczają bezradności, gdyż osoba w kryzysie powołania odwołuje się do wielu uzasadnień, nie ma w nich jednak odniesienia do Boga, który swoją miłością i wszechmocą może i chce wejść w zmaganie człowieka, chce przywrócić osobie radość zbawienia. Gdzie tkwią przyczyny dzisiejszego zamknięcia na transcendencję i przeceniania ludzkich, doczesnych możliwości osób i wspólnot? Możemy wyróżnić przynajmniej **trzy błędne idee**, które doprowadziły do osłabienia w chrześcijanach zmysłu transcendencji.

a/ zmiana w pojmowaniu Boga

Omówienie **pierwszej z nich** wymaga naszej uwagi i wejścia w spór filozofów, który toczył się pod koniec XIII wieku, a więc w czasie, kiedy chrześcijaństwo w Europie było powszechnie przyjmowanym światopoglądem. Wiek XIII był złotym wiekiem refleksji nad wiarą w Boga Trójjedynego, nad prawdami wiary takimi jak Wcielenie czy zbawcze znaczenie śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Wielką zasługą św. Tomasza z Akwinu było odróżnienie dróg refleksji teologicznej i filozoficznej, a w ramach tej ostatniej – wypracowanie tzw. metody analogii we wszelkim orzekaniu o Bogu Jedynym. Bóg objawiony w Piśmie Świętym i w dogmatach wypracowanych przez Tradycję Kościoła był Bogiem całkowicie przekraczającym ludzkie możliwości poznawcze. Teologia chrześcijańska przed Reformacją zgodnie twierdziła, że Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba nie można pojąć rozumem, a Jego nadzwyczajnych dzieł dokonywanych w dziejach (np. wyprowadzenia narodu wybranego z Egiptu czy wcielenia Syna Bożego) nie da się ani zbadać doświadczalnie, ani wywieść z jakiejś filozofii. Jak Mojżesz wobec krzewu gorejącego na pustyni (por. Księga Wyjścia, rozdz. 3), tak umysł teologa w średniowieczu uznawał w Bogu tajemnicę. Owszem, teologowie powszechnie używali intelektu do wyjaśniania Objawienia, ale nie rościli sobie prawa do twierdzenia, że ich wiedza może

ostatecznie i bezpośrednio ująć i wyjaśnić tajemnicę Boga. Tomasz z Akwinu wypracował metodę analogii, szanując biblijne objawienie się Boga jako Boga całkowicie oddzielnego od świata materialnego, a zarazem zdolnego ingerować w ten świat w sobie tylko znany sposób. Cokolwiek jednak orzekamy o Bogu jako Bogu, mówiąc np. że „Bóg jest mądrością”, orzekamy w oparciu o nasze ludzkie rozumienie mądrości, a więc w jakimś przybliżeniu, które Tomasz nazwał **analogią**.

Nieco młodszy od św. Tomasza teolog bł. Jan Duns Szkot wprowadził jedną, zdawałoby się nieznaczną korektę do Tomaszowej metody analogii. Uznał, że przynajmniej jeden predykat możemy o Bogu orzekać jednoznacznie, a nie analogicznie – tym predykatem według Dunsza Szkota było istnienie. Bóg istnieje, aniołowie istnieją i rzeczy materialne istnieją w takim samym sensie, choć nie z taką samą doskonałością. W jednym, ale jakże istotnym aspekcie Bóg stanął w tym samym szeregu, co Jego stworzenia – został więc pozbawiony atrybutu transcendencji, przekraczania pod każdym względem tego, co stworzone. Mówiąc prościej – Bóg stanął na czele piramidy bytów, ale stał się zarazem częścią tej piramidy. W ujęciu biblijnym i w ujęciu św. Tomasza z Akwinu Bóg był źródłem wszelkiego istnienia, źródłem całkowicie niepojętym. Konsekwencje ustawienia Pana Boga na szczycie piramidy bytów nie kazały na siebie długo czekać. Jak pisze cytowany już Brad Gregory, „u progu XVI wieku panował scholastyczny pogląd, że Bóg [...] nie jest nieuchwytnym aktem bycia, ale najwyższym bytem między innymi bytami” (s. 46).

Mamy więc dwie niezgodne ze sobą idee Boga: Boga transcendentnego, całkowicie innego niż wszystko co znamy, i Boga stojącego w jednym szeregu z tym, co istnieje w świecie materialnym, Boga uwięzionego w świecie, jaki znamy. Ideolog rewolucji francuskiej Maksymilian Robespierre w roku 1794 wymyślił pojęcie Istoty Najwyższej i każe na fasadzie opactwa benedyktynów umieścić napis: „Lud francuski wierzy w Istotę Najwyższą oraz w nieśmiertelność duszy”. Kult Istoty Najwyższej, promowany przez rewolucję francuską, nie miał już w sobie nic z chrześcijaństwa jako religii objawionej przez Jezusa Chrystusa, religii uznającej Boga za całkowicie przekraczającego świat stworzony, a jednocześnie zdolnego do wchodzenia w ten świat w sobie tylko znany sposób. Był kultem Boga immanentnego, czyli wymyślonego przez człowieka.

b/ od pierwszeństwa intelektu (prawdy) do pierwszeństwa woli (wolności)

Druga błędna idea filozoficzna wyrosła w klimacie społecznym czasów po Reformacji, kiedy przestał istnieć w Europie jeden światopogląd chrześcijański. Kościół katolicki, ale też poszczególne wspólnoty wyrosłe z Reformacji wysuwały roszczenia do posiadania prawdy na temat drogi zbawienia człowieka. Spory teologiczne wydawały się toczyć bez końca, aż

doprowadziły wielu uczonych i polityków do zwątpienia w możliwość ustalenia prawdy w dziedzinie wiary i moralności. Uczeni tamtego czasu zajęli się badaniem świata przyrody i wypracowali metodę doświadczalnego, eksperymentalnego poznawania świata. Okazało się, zwłaszcza za sprawą fizyki Isaaka Newtona, że reguły rządzące światem przyrody można odkrywać i badać bez sięgania po Pismo Święte i pisma skłóconych ze sobą teologów. Kopernik, Galileusz, Newton stali się nowymi autorytetami w poszukiwaniu wiedzy pewnej, ale wiedzy tylko na temat kosmosu i praw rządzących przyrodą. W kwestiach teologicznych i moralnych intelekt człowieka zaczął błądzić jakby we mgle – teologia i moralność stały się uznaniowe, oparte o subiektywny wybór danego człowieka. Trzeba nam więc pamiętać, że współczesna apoteoza wolności jako władzy silniejszej niż intelekt ma swoje źródło już w czasach nowożytnych, a więc począwszy od XVII wieku. Jeśli wiedzy pewnej dostarcza tylko badanie przyrody, jak można określić kryteria dobrego życia człowieka, życia spełnionego? Dla zapewnienia pokoju społecznego władza świecka – zgodnie z zasadą cuius regio, eius religio – zaczęła prawnie wymuszać określone zachowania swoich podwładnych. Nie prawda i dobro, nie reguły religii objawionej, ale wolna wola monarchy zaczęła wyznaczać kryteria spełnionego życia, a więc także kryteria dobra i zła.

Obecnie dużym wyzwaniem dla naszych wspólnot zakonnych jest formowanie członków do przekraczania kulturowej apoteozy wolności w kierunku pierwszeństwa intelektu oświeconego wiarą i wysiłku poszukiwania obiektywnej prawdy – i tej teologicznej, i tej moralnej.

c/ wykluczenie filozofii i teologii z zakresu wiedzy naukowej

Trzecia błędna idea filozoficzna powstała na kanwie rozwoju nauki, a raczej ewolucji poznania naukowego w kierunku tzw. scjentyzmu. Scjentyzm tak formatuje kryteria naukowości, że wiedzą naukową pozostaje jedynie badanie świata materialnego; wyklucza więc z zasady istnienie rzeczywistości niematerialnej. W ujęciu scjentyzmu wątpliwy status naukowy ma cała humanistyka, także, oczywiście, filozofia i teologia. Przedstawicielem scjentyzmu jest niewątpliwie ojciec socjologii Max Weber, którego określenie „odczarowanie świata” miało znaczyć, że „całą religię można wyjaśnić, wyłącznie odwołując się do jej funkcji społecznych, politycznych i psychologicznych” (Gregory, s. 93). Jeśli jednak poza naukami fizykalnymi i biologicznymi nie ma prawdy pewnej, jakie znaczenie mają pytania człowieka o sens i znaczenie życia?

Jakieś echo scjentyzmu i przesadnej wiary w tzw. naukę rozlega się dzisiaj na naszych korytarzach zakonnych, a bywa, że i na salach narad. „W zasadzie sam jesteś dla siebie podstawą, własnym autorytetem we wszystkich istotnych sprawach [...], bez względu na to, czy opierasz swoje wypowiedzi na uczuciach, argumentach, które uznajesz za przekonujące,

zasadach, które cię pociągają, przekonaniach, które ci odpowiadają” (s. 94) – pisze Brad Gregory o współczesnej mentalności człowieka wrzuconego w pluralistyczny świat bez zasad. Kandydaci do naszych zgromadzeń faktycznie żyją w pluralistycznym świecie demokracji, w którym „o wiele ważniejsze od tego, *co* ktoś twierdzi, jest ochrona czyjegoś prawa do twierdzenia czegokolwiek” (Gregory, s. 95). Bez formacji intelektualnej, z jakimiś choćby podstawami filozofii i teologii, bez uczenia myślenia teologicznego trudno będzie osobom pukającym do drzwi naszych wspólnot pokazać obiektywne piękno prawd wiary, jak również wartość chryzmatu i duchowości założycieli naszych zgromadzeń. Nasze charyzmaty bez życia wiarą nadprzyrodzoną, a więc wiarą Kościoła katolickiego, stają się jedynie kolejnymi ideologiami. Przejdę do punktu trzeciego - omówię teologiczne aspekty procesu sekularyzacji.

3. Teologiczne idee stojące u podstaw sekularyzacji kultury.

W jaki sposób omówione idee filozoficzne wpłynęły na pojmowanie Boga i Jego Kościoła, zwłaszcza za sprawą Reformacji? Brad Gregory, omawiając postulaty ojców reformacji, trafnie stwierdza, że nie krytykowali oni jedynie wypaczeń doktryny i moralności, do jakich bezsprzecznie dochodziło w Kościele katolickim XV i XVI wieku. Teza reformatorów była bardziej radykalna: „rzymski katolicyzm nawet w swoim najlepszym wydaniu stanowiłby wypaczoną formę chrześcijaństwa, nawet, gdyby wszyscy jego wyznawcy świadomie podążali za wszystkimi naukami Kościoła rzymskiego” („Niezamierzona reformacja”, s. 107). Reformatorzy podważyli więc ugruntowane w Tradycji katolickiej przekonanie, że papież i biskupi w łączności z nim, kiedy opierają się na orzeczeniach soborów, są ostateczną instancją w kwestiach wiary i sposobu życia katolików. Odrzucenie autorytetu papieża i biskupów pociągnęło za sobą odrzucenie wiary w sakramentalną naturę Kościoła, w którym bycie pasterzem oznacza posiadanie sakramentu święceń – biskupich czy kapłańskich. Protestantkie odrzucenie wiary w sakramenty dokonało się już na gruncie zsekularyzowanej idei Boga – Boga, który - z jednej strony – nie różnił się swoim aktem istnienia od bytów świata stworzonego, a z drugiej – nie był w stanie (w sobie znany sposób) ingerować w świat stworzony spoza tego świata. Inaczej mówiąc – cuda stały się niemożliwe, bo uznano je za naukowo niewytłumaczalne, a jedyną pewną wiedzą jest ta oparta na naukach fizykalnych – obecnie na teorii względności i mechanice kwantowej. Każdy sakrament natomiast w rozumieniu katolickim jest obecnością transcendentnego Boga w świecie jaki znamy, świecie stworzonym. Nie wiemy, jak Pan Bóg wchodzi w nasz świat, nie wiemy, jak dokonuje się przemiana chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa w Eucharystii. Zgodnie ze słowami Jezusa i Tradycją wiary powszechnie przyjmowaną do XVI wieku, wierzymy, że taki cud jest możliwy. Kwestia rozumienia Eucharystii bardzo szybko poróżniła liderów Reformacji i wyznaczyła doktrynalną różnicę

między luteranami a ewangelikami reformowani. Jeśli Jezus Chrystus nie jest obecny substancjalnie pod postacią Chleba po konsekracji, to w jaki sposób jest obecny? Tzw. duchowa obecność Jezusa, czy obecność w momencie przyjmowania Komunii świętej zasadniczo różni się od obecności rzeczywistej, realnej i substancjalnej, wyznawanej przez nas katolików i przez prawosławnych.

Widzimy więc wyraźną linię sekularyzacji chrześcijaństwa we wspólnotach reformowanych, linię związaną z odrzuceniem sakramentów jako znaków realnej i zbawczej obecności Boga w świecie.

Inną linią sekularyzacji, rozpoczynającą się od zasady sola scriptura (tylko Pismo Święte), jest sentymentalizacja wiary – przenoszenie tłumaczenia wiary i życia nią do sfery uczuć. Marcin Luter, negując autorytet papieża, dowodził, że autorytet ten należy zastąpić nie ludzkimi opiniami lecz pewnikami odczytanymi z Pisma Świętego. Szybko jednak okazało się, że sposoby odczytania tych samych tekstów biblijnych przez reformatorów były nie tylko różne, ale wręcz niedające się uzgodnić. Wprowadzono więc ideę „oświecenia przez Ducha Świętego” – tylko osoba oświecona potrafiła uchwycić to, co Pan Bóg rzeczywiście powiedział tekstem Pisma. Decydującą rolę odgrywać zaczęły uczucia wierzącego, zwłaszcza lidera wspólnoty, w interpretowaniu tekstu Słowa Bożego. „Nie Pismo Święte, ale radykalna, samodzielna, prawdziwa otwartość na Ducha stała się autentyczną podstawą chrześcijańskich roszczeń prawdziwościowych” – pisze Brad Gregory i ukazuje dalszą konsekwencję odrzucenia autorytetu papieża: „Różne filozofie New Age i dzisiejszy program samorealizacji, w zależności od treści i podstaw ich twierdzeń, mogą być postrzegane jako analogiczne wobec spirytualizmu z czasów reformacji” (Niezamierzona reformacja”, s. 126-127). Rzeczywiście, wyrosłe z protestantyzmu wspólnoty charyzmatyczne postawiły mocny akcent na osobowość lidera, który miał dla całej wspólnoty interpretować Słowo Boże i wskazywać kierunki rozwoju. Za sprawą idei reformacji następowało przejście **od wiary historycznej do wiary odczuwanej**, czyli od wiary uznającej stałość dogmatów do wiary kreatywnej, „przeżywanej”, „odczutej sercem”. Sam protestantyzm okazał się „nieodwracalnie podzielny” (Gregory, s. 116).

Powoływanie się na wiarę odczuwaną sercem, przy całym pięknie językowego sformułowania, bywa i dzisiaj pokłosiem oderwania wiary - po pierwsze - od jej składnika intelektualnego, a po drugie – od jej interpretowania przez Urząd Nauczycielski Kościoła. Osłabienie wiary w możliwości intelektu jako takiego, skutkuje dzisiaj używaniem takich określeń, jak „uczucia religijne” – nie prawdy wiary, przyjęte intelektem i do pewnego stopnia poznane, lecz uczucia na temat Boga – uczucia, których nie sposób przecież obiektywizować – każdemu trzeba po prostu pozwolić je przeżywać.

W naszych wspólnotach echem sentymentalności wiary jest nieufne podejście do prawd ostatecznie określonych i swoista prywatyzacja rozumienia – rzadziej dogmatów, częściej elementów charyzmatu instytutu czy przyjętej Reguły życia. Na przedłużeniu sentymentalizacji wiary umieścić możemy też dystans do Kościoła jako instytucji, dystans do nauczania biskupów czy autorytetu papieża.

Na koniec wśród teologicznych skutków sekularyzacji wymienię jeszcze obecne w mentalności współczesnej przeciwstawienie nauki i wiary. Na fundamencie rozwoju nauk szczegółowych niezwykle autorytet przypisano nauce jako takiej, wykluczając jednak z niej całą humanistykę i całą teologię. Jesteśmy dzisiaj świadkami nowej religii, której osnową jest bezkrytyczna wiara w tzw. naukę. Przy zachowaniu jednak ram metodologicznych, żadna nauka ścisła nie odpowiada na pytania o sens życia człowieka, sens cierpienia i śmierci czy kryteria spełnionego życia. Niestety, również znaczna część teologów porzuciła przekonanie, że katolicyzm udzielił najgłębszej odpowiedzi na egzystencjalne pytania człowieka. W swoistym dialogu z „prestizowym” światem nauki, teologowie niekiedy przenoszą na grunt swojej refleksji pojęcia wypracowane w ramach innych nauk, zwłaszcza psychologii i socjologii. Takie pomieszanie metodologii sprawia, że zamiast wyjaśniania prawd wiary i moralności otrzymujemy czasem od teologii problematyzowanie dogmatów wyznawanych przez Kościół od wieków.

Kolejnym aspektem sekularyzacji wartym omówienie byłby zapewne wpływ kapitalizmu i konsumpcjonizmu na nasz styl życia i myślenia. Aspektu tego nie możemy podjąć z powodu ograniczeń czasowych. (Zob. rozdz. 5. Książki Gregory’ego – „Wytwarzanie życia wśród dóbr”)

Jak możemy bronić wspólnotę zakonną przed sekularyzacją przenikającą do niej ze współczesnej kultury?

4. Obrona wspólnoty zakonnej przed sekularyzacją

Kard. Franc Rode - prefekt Kongregacji ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego – w przemówieniu do osób konsekrowanych w Neapolu w roku 2010 (6.02.) mówił tak: „Zsekularyzowana kultura przeniknęła również do umysłów i serc niektórych osób konsekrowanych. Pomyłono ją z otwarciem na nowoczesność i ze zbliżeniem do współczesnego świata, ze wszystkimi tego konsekwencjami, takimi jak: naśladowanie bez wyrzeczenia, modlitwa bez spotkania, braterstwo bez wspólnoty, posłuszeństwo bez zaufania, miłość bez transcendencji”².

² Cyt. za: zyciezakonne.pl; 4.04.2023.

W sformułowaniu „naśladowanie bez wyrzeczenia” kardynał Rode wskazał na iluzję upodobnienia się ucznia do Jezusa z pominięciem wymiaru ofiarności, a więc zdolności do ograniczania własnego ego i uwzględniania potrzeb braci czy siostr we wspólnocie. Prowadzenie zwłaszcza młodych osób konsekrowanych do wolności względem własnych potrzeb, czasem kaprysów, jest dzisiaj niełatwym zadaniem formatorów. Jednak bez wolności wobec własnego „ja” naśladowanie Jezusa w wybieraniu woli Ojca nie jest możliwe.

Sformułowanie „modlitwa bez spotkania” diagnozuje sytuacje, w których we wspólnocie zakonnej nadal istnieje zwyczaj wspólnych modlitw, także wspólnej Eucharystii, ale nie towarzyszy im budowanie przez osoby zakonne osobistej więzi z Jezusem Zmartwychwstałym. Bardzo spłyca się modlitwa medytacyjna, zwłaszcza ta oparta na Słowie Bożym.

„Braterstwo bez wspólnoty” możemy zamienić na sformułowanie „budowanie relacji bez wspólnoty”. W części wspólnot siostry czy zakonnicy potrafią budować więzi z wybranymi przez siebie osobami, ale w swój styl życia nie włączają brania odpowiedzialności za wspólnotę jako całość. Przy takim podejściu wspólnota z konieczności dzieli się na frakcje, grupki, które próbują bronić swoich interesów, a nie dobra wspólnoty jako całości.

Sformułowanie „posłuszeństwo bez zaufania” dotyczy problemów ze ślubem posłuszeństwa, którego rozumienie dzisiaj balansuje między dwiema skrajnościami: posłuszeństwem bez dialogu (we wspólnotach o modelu autorytarnym) i dialogiem bez posłuszeństwa (we wspólnotach o modelu humanistycznym). Okazywanie podwładnym zaufania i włączanie ich w odpowiedzialność za wspólnotę jest dzisiaj nieodzownym warunkiem budowania zdrowej wspólnoty. W przeciwnym wypadku cały ciężar odpowiedzialności spada na przełożoną czy przełożonego, a siostry czy bracia przyjmują postawę obserwatorów życia wspólnotowego.

Jakie kroki możemy podejmować, aby chronić wspólnotę przed sekularyzacją?

Niewątpliwie, trzeba nam przede wszystkim walczyć o **zachowanie pierwszeństwa Pana Boga** – także w instytucjach zakonnych, nakierowanych przecież na uświęcenie swoich członków i na ewangelizowanie kultury. Sekularyzację trzeba nam postrzegać jako odwrotność ewangelizacji. Aby zachować pierwszeństwo Boga, potrzebujemy wysiłku zmiany myślenia - przechodzenia od przeakcentowania wymiaru pracy, zwłaszcza na etapie formacji początkowej, do formowania osób do życia duchowego i budowania zdrowych relacji na poziomie ludzkim. Modlitwę jako spotkanie z osobowym Bogiem kształtuje zwłaszcza przywiązanie do Słowa Bożego, sakrament Eucharystii i sakrament pokuty.

Przekazywanie kandydatom wartości powołaniowych, także więc wartości modlitwy, ma jeden warunek: **muszą oni poznać swoją kondycję ludzką**, coraz częściej naznaczoną krzywdami i zaniedbaniami z okresu dzieciństwa i dorastania, jak również zlaicyzowanym myśleniem o powołaniu zakonnym. Trzeba nam zatem przyjąć wskazania Kościoła odnośnie formacji podstawowej i ciągłej. Zawierają one postulat uwzględniania w formacji indywidualnego poziomu dojrzałości każdej osoby. Ojciec Amadeo Cencini, na którego wizji antropologicznej opieramy programy naszych domów w Trzebini i Krakowie, mówi o dwóch nieodzownych etapach wprowadzania osoby w życie zakonne: pierwszym jest wychowanie (wł. educare), drugim dopiero formacja do życia ślubami zakonnymi. Na czym polega wychowanie? Jest ono procesem poznania swojej osobowości w kontekście historii życia, procesem nakierowanym na uchwycenie swojej centralnej niespójności ludzkiej, psychicznej. Na tym etapie nieodzowne jest wykorzystanie pewnych narzędzi psychologii, nie tracąc oczywiście z oczu wymiaru wiary nadprzyrodzonej. Dopiero kiedy osoba uzna swoją centralną niespójność i stanie z nią przy krzyżu Pana Jezusa, a więc w świetle modlitwy, będzie posiadała zdolność przyjmowania wartości powołaniowych. Nie znając siebie, będzie tylko zewnętrze utożsamiać się z zakonnym stylem życia³. Nie powinniśmy wchodzić w humanistyczny model, w którym wspólnota miałaby ciągle zaspakajać dawne potrzeby psychiczne wchodzących do niej osób. Podmiotem formacji, a więc pierwszym odpowiedzialnym za uporządkowanie swoich emocji i potrzeb jest sama osoba powołana.

Dalej, aby bronić się przed sekularyzacją trzeba nam - z poszanowaniem roli przełożonych - **wrócić do prostoty relacji braterskich i siostrzanych we wspólnotach**. Znamienne, że większość odejść z zakonów dokonuje się z powodu problemów w relacjach wspólnotowych. Na budowanie wspólnoty życia, za którą odpowiedzialni są wszyscy we wspólnocie, potrzeba czasu nieograniczonego jedynie do wspólnoty stołu i kaplicy.

Przy obecnych zmianach kulturowych trzeba nam też **zachować lub wprowadzić elastyczność w kontakcie z młodymi osobami**, wzrastającymi w środowisku kulturowym bardzo różnym od tego, w którym my dorastaliśmy. Osobę pociągają szczere, życzliwe relacje, klimat wspólnoty, w którym rozwija się w niej nadprzyrodzone powołanie. Jednocześnie wspólnota powinna mieć przekonanie, że jej charyzmat jest czymś cennym, wartościowym, czymś, co osoba z zewnątrz wspólnoty może poznać, pokochać i wybrać jako swój styl życia.

³ „W wielu środowiskach na życiu wspólnotowym zaczynają ciążyć różnego rodzaju wymagania, własne projekcje, które nie mają korzeni ewangelicznych, są niespójne z wartościami, dla których powstał Instytut, albo wręcz obce charakterowi życia konsekrowanego”. K. Wons, „Rozwój i zamieranie instytutów zakonnych”, s. 101.

Zgodnie ze wskazaniami Kościoła trzeba nam też **zachować równowagę między dialogiem a posłuszeństwem** w życiu wspólnot i naszych prowincji. Osoba ukształtowana w kulturze apoteozy wolności nie przyjmie dzisiaj autorytarnego stylu przełożenstwa. Unikając stylu koleżeńskiego, trzeba nam jednak przyjąć wskazania watykańskiej instrukcji *Posługa władzy i posłuszeństwo* z roku 2008, akcentującej potrzebę dialogu z podwładnymi na wszystkich etapach zarządzania instytutem. Czytamy w niej m. in.: „Władza sprzyja rozwojowi życia braterskiego przez posługę słuchania i dialogu, tworzenie atmosfery sprzyjającej dzieleniu się i współodpowiedzialności, uczestnictwo wszystkich w sprawach wszystkich, zrównoważoną posługę jednostce i wspólnocie, rozeznanie, promocję posłuszeństwa braterskiego”⁴.

Nie było moim celem wymienienie wszystkich środków zaradczych wobec sekularyzacji. Nie omówiłem też wielu jej przejawów związanych z korzystaniem przez osoby zakonne z mass mediów, Internetu i komunikatorów. Uznałem, że te przejawy świeckości wszyscy widzimy.

W drugiej części mojego wystąpienia chcę omówić programy formacyjne, które realizujemy w naszym ośrodku w Trzebini. Programy te, z centralnym miejscem drogi modlitwy lectio divina, są również odpowiedzią na procesy sekularyzacji dosięgające wspólnoty zakonne.

Na koniec wrócę do motta wykładu. Aby się nie zagubić w licznych sprawach szczegółowych, zwłaszcza przełożeni potrzebują troski o własną wiarę i zachowanie zmysłu nadprzyrodzoności – a więc relacji z Bogiem prowadzącym z nami realny dialog. Ukierunkowanie wspólnoty i misji na Pana Boga, nierzadko związane z trudem i oporem ze strony naszych braci i siostr, wymaga powracania do istoty misji Kościoła, którą jest zbawienie dusz. Nie żyjemy dla siebie, ale razem z Jezusem Chrystusem żyjemy i pracujemy dla zbawienia dusz. „**Salus animarum suprema lex**”.

⁴ Instrukcja *Faciem, Tuam, Domine requiram*, nr 20.

Bibliografia:

Brad S. Gregory, „Niezamierzona Reformacja. Od rewolucji religijnej do świeckiego społeczeństwa”, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2021.

Amadeo Cencini, „Integracja wspólnoty zakonnej a wybór dobra i zła”, Wydawnictwo Salwator, Kraków 2004.

Amadeo Cencini, „Od wychowania do formacji”, Wydawnictwo Salwator, Kraków 2018.

Jan Paweł II, Encyklika *Fides et ratio*.

„**Ślub posłuszeństwa we wspólnocie zakonnej**. Instrukcja *Posługa władzy i posłuszeństwo* wraz z komentarzem teologiczno-duszpasterskim”, Wydawnictwo Salwator, Kraków 2021.

Krzysztof Wons SDS, „Rozwój i zamieranie instytutów zakonnych. Kryteria rozeznania”, Wydawnictwo Salwator, Kraków 2008.